

Niemowlęta nie krytykują. wiadomo, kiedy coś im się

Nawet nie pamięta, ile razy pytano ją, czy teatr dla najmłodszych dzieci ma w ogóle sens. A taki teatr to centrum jej życia zawodowego.

W prywatnym też lubi wybierać drogi na przekór stereotypom. Udowodniła, że nawet małe dziecko można zabrać w wymarzoną podróż na drugi koniec świata, a Opole wcale nie jest gorszym miejscem do życia niż Kopenhaga.

ROZMOWA Z

ALICJĄ MORAWSKĄ-RUBCZAK*

z Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

ANNA PAWLAK: Oprócz pytania o sens tworzenia teatru dla maluchów do trzeciego roku życia, o co jeszcze pytają pania sceptycy?

ALICJA MORAWSKA-RUBCZAK: Faktycznie, to pytanie pada bardzo często. Zazwyczaj towarzyszy mu kolejne: Czy to w ogóle jest jeszcze teatr, czy po prostu zabawa animacyjna?

Ja będę tego bronić. To jest sztuka, to jest teatr. Jeżeli artyści wybrali sobie taką formę ekspresji i chcą kierować swój przekaz właśnie do dzieci do lat trzech, to nie widzę powodów, by nie nazywać tego sztuką.

Twórczość teatralna dla najmłodszych w 100 proc. mieści się w ramach teatru, a nawet w pozytywny sposób je poszerza i odświeża myślenie teatralne.

Po co taki teatr? Powodów jest całe mnóstwo. Z jednej strony nowe doświadczenia, z drugiej - budowanie relacji z rówieśnikami, z jeszcze innej strony to są spektakle, które bardzo dobrze działają na rozwój polisensoryczny, świetnie stymulują, ale też rozwijają relacje w rodzinie - można zobaczyć dziecko w zupełnie nowej sytuacji, często podczas spektaklu dzieci odkrywają coś po raz pierwszy, np. pierwszy raz siadają, wstają lub zaczynają raczkować. Rodzice chętnie dzielą się ze mną takimi doświadczeniami.

Moja córka na jednym ze spektakli, przy którym pracowałam w Berlinie, zaczęła skakać. O korzystnym wpływie teatru na widzów w każdym wieku można by mówić bardzo długo. **Spotkałam się z opinią wśród młodych mam, że chętnie wybrałyby się na taki spektakl z dzieckiem, ale boją się, że zaczną płakać, będzie grymasić, a tym samym przeszkadzać innym...**

- To jest teatr, w którym takie rzeczy są możliwe, i absolutnie aktorom nie przeszkadza, gdy dzieci płaczą, gaworzą czy głośno się śmieją. Wszyst-

ROMAN ROGALSKI



Alicja Morawska-Rubczak:
- Opole przyjęło mnie bardzo dobrze



To jest teatr, w którym aktorom nie przeszkadza, gdy dzieci płaczą, gaworzą czy głośno się śmieją. Wszystkie te reakcje są przewidziane i są mile widziane. Bez problemów można z tych spektakli wyjść, zmienić pieluchę. To jest naturalne

kie te reakcje są przewidziane i są mile widziane. Bez problemów można z tych spektakli wyjść, zmienić pieluchę. To jest naturalne.

Skoro chcemy tworzyć dla dzieci, to musimy to wszystko akceptować, być na to przygotowani. Ale często jest tak,

że to rodzice czują się na tyle swobodnie, że zaczynają ze sobą rozmawiać, a to już jest troszkę inna sytuacja.

Dzieci są wyrozumiałą publicznością?

- Najmłodsze dzieci są niezwykle wdzięczną publicznością. To jeszcze

nie są takie dzieci, które powiedzą, że coś jest głupie albo że coś im się nie podoba. Najbardziej krytyczna jest widownia przedszkolna, ale też jest wspaniała. Niemowlęta nie krytykują, ale bardzo szybko dają do zrozumienia, co im nie odpowiada, czego nie chcą. To jest świetne, że to komunikują.

Często podkreślam, żeby rodzice podążali za dzieckiem. Mam świadomość, że wydali pieniądze na bilety, poświęcili czas na wyjście do teatru, mają poczucie, że muszą siedzieć do końca spektaklu... Ale są takie momenty, że dziecko nie chce tego robić, i trzeba to uszanować.

Teatrowi dla najmłodszych poświęciła pani swoją pracę doktorską.

- Piszę dokładnie o estetyce współczesnego teatru dla dzieci, ale temat teatru dla najmłodszych staram się też poruszać. To ważne dla mnie zagadnienie.

W jakiej kondycji jest taki teatr w Polsce?

- W bardzo dobrej. Tak naprawdę od 10 lat tworzymy spektakle dla naj-

młodszych we wszystkich gatunkach teatru: teatrze dramatycznym, teatrze lalek, tańca; obecnie wszystkich produkcji jest około 70. Bardzo różni artyści biorą w tym udział, np. tak znani jak Michał Żadara czy Paweł Łysak. Są też reżyserzy, którzy specjalizują się głównie w tej dziedzinie, jak Honorata Mierzejewska-Mikosza. Ale są też całe teatry wyspecjalizowane w twórczości dla najniżej, czyli świętujący triumfy na całym świecie teatr Atofri. Jest też genialny festiwal Sztuka Szuka Malucha w Poznaniu, którego organizatorem jest Art Fraction Foundation przy współpracy z tamtejszym Centrum Sztuki Dziecka. To jest wydarzenie, które sprowadza do Polski spektakle z całego świata, które również pokazuje oblicza polskiego teatru dla najmłodszych, ale przede wszystkim jest wielkim, rodzinnym świętem w pięknej scenarii Sceny Wspólnej, mieszczącej się na Cyta deli w parku w Poznaniu. Odbywa się tam mnóstwo warsztatów, animacji, spektakli, projekcji filmów i koncer-

Jednym z powodów, dla którego tutaj się przeprowadziliśmy, był Opolski Teatr Lalki i Aktora, według mnie jeden z najlepszych w kraju, znany i bardzo ceniony w całej Polsce i w Europie

Ale zawsze nie podoba



tów. Świetne wydarzenie na najwyższym, europejskim czy wręcz światowym poziomie.

Tak jak my w tej części Europy uczyliśmy się od Duńczyków, Niemców, Austriaków, Holendrów czy Włochów, którzy powołali ten teatr do życia 30 lat temu, tak teraz powoli sami zaczynamy pokazywać na świecie, jak teatr dla najmłodszych może wyglądać, np. Dalija Aćin, z którą w Polsce pracowaliśmy nad „Baby space”, teraz tworzy swój projekt w Tokio.

Razem z Barbarą Małecką [kuratorzem projektu Sztuka Szuka Malucha - przyp. red.] miałyśmy wykłady w Tokio na temat teatru dla najmłodszych. Teraz razem z tancerką z LABiryntu Moniką Kiwak będziemy prowadzić warsztaty dla artystów w Moskwie. Jesteśmy na takim poziomie, że inni chcą się od nas uczyć. **A duński teatr dla najmłodszych?**

- Jak zaczęłam zajmować się promocją polskiego teatru dla dzieci na świecie, to zauważyłam, że wszędzie informowano, że duński teatr jest naj-

lepszy. Postanowiłam to zweryfikować. Faktycznie wystawiają dużo spektakli, jest tam weryfikacja poziomu jakości każdego z nich, jest system dotacyjny i ogromna mobilność teatrów. Sam teatr jest dobry, ale wcale nie tak świetny. Sprawdziłam to dokładnie, gdy w Kopenhadze byłam na stypendium w ramach moich studiów doktoranckich. Współpracowałam tam z duńskim centrum teatralnym, odpowiednikiem naszego Instytutu Teatralnego, ale skierowanym do dzieci.

Nie chciała pani zamieszkać w Danii?

- To był roczny wyjazd z perspektywą, że moglibyśmy tam zostać z mężem. Nie chcieliśmy, woleliśmy mieszkać w Opolu.

Jednym z powodów, dla którego tutaj się przeprowadziliśmy, był Opolski Teatr Lalki i Aktora, według mnie jeden z najlepszych w kraju, znany i bardzo ceniony w całej Polsce i w Europie. Dużą rolę odgrywa tutaj edukacja, działalność projektowa, mamy zespół świetnych aktorów.

Jak się pani odnalazła w Opolu po przeprowadzce z Kopenhagi?

- Wspaniale (*uśmiech*). Wszędzie mogę pójść pieszo albo podjechać rowerem. Opole przyjęło mnie bardzo dobrze. To miasto, w którym mam mnóstwo znajomych, z którymi współpracuję na różnych obszarach, bardzo dobrze się tutaj czuję. Bez względu na moje decyzje zawodowe wiem, że chciałabym tu mieszkać. Tutaj urodziła się moja córka Zuzia, więc Opole już na zawsze będzie w moim życiu bardzo ważnym miejscem. To miasto dużo mi daje życiowo, zawodowo i emocjonalnie. Bardzo je lubię. **Na miejsce do życia wybrała pani spokojne miasto, ale cel wymarzonej podróży to już zupełnie inna liga. I to z dzieckiem. Wiele osób pewnie złapałoby się za głowę, hurtem wymieniając listę powodów, dla których lepiej z dwuletnim dzieckiem nie podróżować.**

- Cudownie mi się żyje w takim kompaktowym mieście jak Opole, natomiast w kwestii podróżowania fascynują mnie duże miasta. Po wyjeździe zawodowym nabrałam pewności, że, już prywatnie, chciałabym wrócić do Japonii. Postanowiliśmy z mężem pojechać tam całą rodziną. Podróżowaliśmy trzy miesiące i dobrych kilka tygodni mieszkaliśmy w Tokio. To było bardzo ciekawe doświadczenie, a to, że byliśmy tam z dwuletnim dzieckiem, nie stanowiło żadnego problemu.

W Opolu mieszkamy sami, mamy daleko rodzinę, więc na co dzień zmagamy się z tym, że nie możemy np. poprosić babci o opiekę nad Zuzią, radzimy sobie sami. Z kolei Japonia jest bardzo dobrym miejscem do podróżowania z dzieckiem. Japończycy są przyjaźnie nastawieni, pomocni, to jest też bardzo czysty kraj.

Dziecko zachorować może wszędzie. Wzięliśmy pakiet leków interwencyjnych ze sobą, choć na co dzień staramy się unikać takich rzeczy, ale nie musieliśmy ich użyć. Oczywiście, trzeba się ubezpieczyć, przemyśleć

kilka spraw, ale nie popadać w przesadę. W pociągu do Poznania też coś może nam się przydarzyć.

Choć przyznam, że nie wiem, czy miałabym odwagę podróżować sama z Ziotką, chociaż bardzo lubię odkrywać miasta samodzielnie. Zanim urodziłam córkę, wyjeżdżałam na festiwale i samotnie odkrywałam miasto. Tak np. było w Bolonii, gdzie spacerowałam uliczkami, szukałam miejsc, gdzie można zjeść coś dobrego. To naprawdę wspaniale.

Podróż do Japonii była cudownym doświadczeniem, nie była też wielkim wyzwaniem organizacyjnym.

Jak się na coś zdecydujemy, chcemy zrealizować swoje marzenia, to uważam, że wszystko jest możliwe. Dla mnie zawsze Okinawa i Opole były dwoma biegunami, gdzie czułam się idealnie. Zawsze namawiałam mojego męża, który przez lata zajmował się muzyką, by nagrał album „Okinawa-Opole”. Mieliliśmy pozgryzanych dużo dźwięków z tych miejsc. Co prawda nie dał się na to namówić, ale bardzo kocha Opole, o przeprowadzce tutaj decyzję podjęliśmy wspólnie. Dla mnie niedzielny spacer na plac zabaw w Nowej Wsi Królewskiej jest tak samo wspaniałe, jak wyjście na spacer w Tokio. Podróżowanie jest sposobem patrzenia, odczuwania rzeczywistości. Tak jak lubię podróżować po ulicach Opola i zachwycać się postindustrialnymi okolicami „Wagonówki” czy Groszowicami, tak samo znajduję sobie mniej turystyczne miejsca w innych zakątkach świata. Najlepszym sposobem na zaprzestanie narzekania jest szersze otwarcie oczu. Życzę tego wszystkim opolanom, żeby otworzyli oczy i zobaczyli, że Opole jest naprawdę super. ●

ROZMAWIAŁA ANNA PAWLAK

*** ALICJA MORAWSKA-RUBCZAK**

- reżyserka teatru dla najmłodszych, krytyk, doktorantka w Zakładzie Estetyki Literackiej na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Pedagog Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki. Szefowa Akademickiego Centrum Karier UO. Od niespełna trzech lat mieszka w Opolu. Laureatka m.in. Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Stypendium Funduszu Rodziny Kulczyków, Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie teatru. Realizuje wiele projektów z zakresu edukacji teatralnej